

25 kwietnia 2016 r.

Recenzja rozprawy doktorskiej
p. **Łukasza Pomiankiewicza**
PODMIOTOWOŚĆ A ZMIANA SPOŁECZNA
W PISMACH TEORETYCZNYCH MARGARET S. ARCHER.
ANALIZA, PORÓWNANIA, REKONCEPTUALIZACJA POJĘĆ
(290 stron, włączając w to bibliografię i inne dodatki),
napisanej w Zakładzie Socjologii Zmiany Społecznej Instytutu Socjologii
Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza
pod kierunkiem Pana Profesora Ryszarda Cichockiego,
Poznań 2016 r.

Pana Łukasza Pomiankiewicza poznałem osobiście chyba w roku 2015. Przeczytałem z zainteresowaniem jego kilka prac, opublikowanych w czołowych polskich pismach socjologicznych. Wysłuchałem jego bardzo ciekawego referatu wygłoszonego na Konferencji Europejskiego Towarzystwa Socjologicznego (ESA) w Pradze latem 2015 roku. Wysłuchałem jego równie ciekawego wystąpienia wygłoszonego jesienią 2015 roku w Katedrze Socjologii Ogólnej i Antropologii Społecznej AGH w Krakowie. Wszystko to zrobiło na mnie jak najlepsze wrażenie.

Recenzowana praca doktorska składa się z dość krótkiego wprowadzenia, dziewięciu rozdziałów, niedługiego zakończenia, spisu schematów i bibliografii. Szczegółowy spis treści bardzo dobrze odzwierciedla strukturę całości. Problematyka, którą się zajmuje Autor, jest bardzo złożona, a analizy są drobiazgowo (nie mam pewności, czy słusznie, ale nie będę tego kwestionował). Odzwierciedla to w dużej mierze sposób pisania Margaret S. Archer (dalej jako MSA) i niektórych komentatorów jej dzieła. Niestety nie ułatwia to ani czytania, ani też klarownego ustosunkowania się do szczegółów, czy przede wszystkim całości, po wyłuskaniu z „teoretycznych konkretów” tego, co wydaje się szczególnie istotne¹.

Z powodów wskazanych w poprzednim akapicie nie będę szczegółowo omawiał treści poszczególnych rozdziałów, wyliczeń, schematów, etc., choć uważam, że są one na ogół potrzebne dla zrozumienia całości. Pokazują one też dużą kompetencję Doktoranta, jego znaczną sprawność intelektualną i „zmysł teoretyczny”. Skupię się w tej recenzji raczej na

¹ Techniczną stroną tej rozprawy nie będę się prawie wcale zajmował. Martwią mnie jednak niektóre sformułowania, które uważam za kontrowersyjne gramatycznie. Smuci mnie jeszcze bardziej „techniczny” (???) sposób potraktowania przez Autora źródeł, widoczny tak w tekście, jak i w bibliografii. Na ogół Autor zauważa polskie tłumaczenia wielu ważnych i wykorzystywanych przez siebie prac. Nie wiem jednak, dlaczego raz pojawiają się one w bibliografii pod oryginalnymi tytułami, a innymi razy pod polskimi tytułami. Czasem oryginały w ogóle nie są zauważone (por. np. Beck 2004, Collins 2011, Giddens 2008, Parsons 2009). Niektóre tłumaczenia polskie Autor przeoczył (por. np. Elias 1978, Glaser i Strauss 1967). Nie wiem, dlaczego Autor raz korzysta w tekście z polskich tłumaczeń, a innym razem z oryginałów. Być może są jakieś ważne ku temu powody, ale ich nie zauważyłem. Nie wiem, dlaczego Autor używa po polsku pisowni „Marx”, a nie „Marks”. Nie jest moim zdaniem dobrą praktyką przytaczanie tekstów za ich późnymi wydaniem bez wskazania tego, że pochodzą one z dawnych lat (por. np. Lockwood 1991; s. 21). Za dużo jest w tej pracy cytatów z drugiej ręki. W tekście recenzji wspominam przytaczanie z drugiej ręki Waltera Buckleya, podobnie jest na przykład z Mauricem Merleau-Pontym, s. 104, etc. Przykładów można by jednak znaleźć znacznie więcej.

tym, czego moim zdaniem brakuje w pracy pod przypomnianym tu powyżej tytułem. Autor zdaje sobie sprawę z tego, że podejście MSA do zmiany społecznej może rozmijać się z widoczną niemal gołym okiem rzeczywistością dynamiki społecznej dzisiejszego świata, ale sprawy nie rozwija. Pozostaje na gruncie koncepcji MSA, jak gdyby tego zewnętrznego świata nie było. Widzi też to, że jej koncepcja odnosi się faktycznie do niewielkiego fragmentu dzisiejszego świata, ale ani sprawy historycznej ani „regionalnej” ogólności jej wizji nie analizuje. Używa zaś często metafory „perspektywy długiego trwania”, która staje się moim zdaniem prawie tylko ozdobnikiem. Postaram się zadać interpretacjom Pana Łukasza Pomiankiewicza i jego sposobowi odczytania dzieła MSA kilka pytań, na które odpowiedzi częściowo są moim zdaniem zawarte we wspomnianym dziele brytyjskiej Uczonej, a częściowo nie ma ich tam, choć może warto by było, gdyby Archer je uwzględniła. Podejdę do rozprawy Doktoranta tak, jakby była ona dla mnie jedynym i wyczerpującym źródłem wiedzy o wciąż rozwijającym się na szczęście dorobku teoretycznym MSA. Na recenzję tę niewątpliwie wpływ ma to, że mój stosunek do dorobku Uczonej jest nieco inny, niż stosunek Doktoranta.

Wprowadzenie zarysowuje, w bardzo skrótowy sposób (spis treści jest jednak szczegółowy i nadrabia tamten brak) problemy badawcze, podjęte w rozprawie oraz przedstawia treść poszczególnych rozdziałów. Te problemy badawcze to przede wszystkim to, „jak możliwa jest podmiotowa zmiana społeczna oraz jak ją badać” (s. 4). Pisze też Autor, że całość „pracy jest przedstawieniem koncepcji teoretycznej Margaret Archer oraz próbą wskazania jej mocnych stron oraz uzupełnienia jej o wartościowe elementy z tych podejść, które zostały z nią porównane. Nie jest to próba stworzenia eklektycznej syntezy wszystkich podejść, a raczej konstruktywne podsumowanie toczącej się wokół tej teorii dyskusji” (s. 6). Nie powinniśmy się więc spodziewać analizy bardzo krytycznej. Jednak po pierwsze delikatna krytyka na szczęście występuje w rozprawie, a po drugie dla jej Autora ważniejsze jest przyczynienie się do jak najlepszego zrozumienia „podmiotowej zmiany” niż krytykowanie Archer. Nie mam nic przeciw temu. Szkoda, że podstawowe pojęcia pracy, takie jako ontologia społeczna, teoria socjologiczna i teoria społeczna, ogólna metodologia badań społecznych, nie zostały w autorski sposób, na autorską odpowiedzialność, wprowadzone w rozprawie.

Rozdział pierwszy obiecuje analizę źródeł debaty „agency/structure” i źródeł koncepcji MSA. Zarysowanie ogólnej problematyki zmiany społecznej (s. 7-9), kategorii kluczowej przecież dla tej rozprawy, uważam za przesadnie oszczędne. Jest ono, ponadto, oparte na lekturze tylko jednego podręcznika. Problem „agency/structure” przedstawiony jest równie oszczędnie (s. 9-11). Pojawia się tu ważne dla Autora zagadnienie konflicji. Konflicja zdefiniowana jest (s. 10) jako „błąd nieodpowiedniego połączenia”. Ale „błądność” jest tu (za MSA) przyjęta aksjomatycznie, a więc nie jest w ogóle sprawdzana². Znacznie więcej uwagi poświęca Doktorant związkowi między debatą „agency/structure” a debatą „micro/macro”. Mowa o nich jako „z pozoru pokrewnych” (s. 12). Skoro tylko „z pozoru” są pokrewne (zgadzam się tu z Autorem), to po co tyle o „micro/macro” pisać? I dalej, skoro już jednak

² W dużo dalszych rozdziałach, VII, VIII i IX, Autor przedstawia jednak argumentację. Inna ważna moim zdaniem sprawa polega na tym, że o tym, że można świadomie i z sensem „upierać się” przy podejściu konflicyjnym (czyli nie traktować konflicji jako błędu), świadczy na przykład przytaczany na stronie 234 pogląd Anthony Kinga, z którym zresztą Doktorant się nie zgadza, do czego ma pełne prawo.

Doktorant o nich pisze, to mam kilka pytań. Dlaczego dorobek Maxa Webera został jednoznacznie włączony (za Georgem Ritzerelem) do krańca mikrosocjologicznego? A Talcotta Parsonsa jednoznacznie do krańca makrosocjologicznego? Dlaczego Herbert Blumer jest tu „po prostu” mikrosocjologiem? Czy dobrze zrozumiałem, że Ralf Dahrendorf został włączony do socjologii amerykańskiej (s. 13)? Choć mamy tutaj zasadniczo do czynienia „po prostu” z referowaniem poglądów Ritzera, to nie jest ono, w moim odczuciu, wystarczająco refleksyjne i krytyczne. Sam sposób przedstawiania idei Ritzera też jest niejasny, stąd być może Kandydatowi chodziło o jedno, a napisał drugie. Czy dobrze zrozumiałem, że według Autora „metateoria” to jest po prostu taka teoria (przedmiotowa?), która „operuje na wysokim poziomie ogólności” (s. 20)? Wydaje mi się, że jest to wysoce niestandardowe rozumienie metateorii, które trudno z góry odrzucić, ale które domagałoby się jakiegoś uzasadnienia³. Problematyka „micro/macro” doczekała się ogromnej literatury przedmiotu (por. np. zbiory „The Micro-Macro Link 1987; „Macro/Micro Linkages in Sociology” 1991), której wykorzystania tutaj nie widzę. Literatura ta podważyłaby też być może przekonanie Autora, że „micro/macro” to koncepcja przede wszystkim amerykańska. Ważna część tego rozdziału poświęcona jest założeniom realizmu krytycznego Roya Bhaskara. To, że ten fragment się tu znalazł, jest oczywiście bardzo słuszne i sprawiedliwe. Jest on krótki, ale też sprawie poświęcony będzie dalej osobny rozdział. Nieco tylko obszerniej mowa tutaj o emergentyzmie, niestety bez odwołania do tekstów Waltera Buckleya, a tylko do komentarzy. Nie znalazłem obiecywanej w tytule rozdziału analizy źródeł innych koncepcji MSA, choćby tylko idei refleksyjności czy konwersacji wewnętrznej (kwestie te pojawią się na szczęście, „jakoś”, w dalszych partiach pracy).

Rozdział drugi poświęcony jest w całości realizmowi krytycznemu, głównie w odniesieniu do analiz podmiotowej zmiany społecznej. Mam do tego rozdziału kilka komentarzy. Po pierwsze, szkoda, że cały ten nurt nie został przedstawiony w jego złożoności, z wydobyciem wewnętrznych debat (które są potem wspomniane przez Doktoranta, na przykład w rozdziale piątym, przy okazji omawiania koncepcji Roma Harre’a) i potencjalnych różnych w jego ramach rozwiązań ontologicznych, teoretycznych i metodologicznych. Ciekaw jestem tego, jak zdaniem Autora omawiana tu „abstrakcja pojęciowa” ma się do fenomenologii Edmunda Husserla i jego kontynuatorów. Bardzo mi się podoba położenie nacisku na „relacyjność nauki społecznej”. Szkoda, że Autor nie odwołał się do klasycznych prac, na przykład autorstwa Mustafy Emirbayera, George’a Ritzera i Pamelii Gindoff. Wiem oczywiście, że nie ma możliwości odwołania się do wszystkiego, co ktoś inny (na przykład ja) uważa za ważne w danym zakresie. Podoba mi się zwrócenie uwagi na „otwarte” i „zamknięte” systemy i związane ze stopniem ich otwartości możliwości badawcze. Podoba mi się pomysł (zaznaczony w tytule podrozdziału) odniesienia realizmu krytycznego do krytycznych nauk społecznych, choć został on zrealizowany w stopniu bardzo nieznacznym. Właściwie w ogóle się nie dowiadujemy tego, co to są krytyczne nauki społeczne. Skoro już o podejściu krytycznym mowa, to nie podoba mi się to, że rozdział ten

³ Zacytuję, s. 20: „podejście ma niewątpliwie charakter metateoretyczny (tj. operuje na wysokim poziomie ogólności) i jest zbiorem założeń ontologicznych, programu eksplanacyjnego oraz założeń filozoficznych...”. Tak więc badane „podejście” zarówno jest metateoretyczne W SENSIE DUŻEJ OGÓLNOŚCI jak i, DODATKOWO, jest zbiorem założeń.

nie kończy się krytyczną analizą realizmu krytycznego, pokazaniem jego losów i zróżnicowania po śmierci Bhaskara⁴.

Rozdział trzeci, niedługi, wprowadza nas w istotę rozprawy doktorskiej. Dotyczy on kultury i zmiany kulturowej. Najważniejsza dla tego rozdziału książka MSA, czyli „Culture and Agency”, pochodzi z roku 1988 (zmodyfikowana i chyba „kanoniczna” dziś wersja, jak Autor zauważa, wydana została w roku 1996). Już pierwszy akapit pierwszego podrozdziału zaciekał mnie. Pan Łukasz Pomiankiewicz pisze tu o akcentowanej przez Uczoną autonomizacji systemu kulturowego. Oczywiście nie było w tej rozprawie konieczności „pójścia dalej” i „pójścia poza” idee MSA, ale ciekaw jestem tego, czy zdaniem Doktoranta konstruowanie po kilkunastu latach przez Jeffrey C. Alexandra mocnego programu post-neofunkcjonalistycznej „socjologii kulturowej” jest czy nie jest w praktyce (a nie tylko w deklaracjach) kontynuacją projektu Archer. Albo inaczej – czy socjologia MSA jest jakąś prekursorską wersją późniejszej socjologii kulturowej? Rozdział ten uważam za udany, choć przykłady „z życia” bardzo by pomogły w rozjaśnieniu pojęć i tez.

Rozdział czwarty dotyczy struktury społecznej i zmiany strukturalnej. Poza drobiazgami, o których szkoda pisać, nie mam do tego rozdziału zastrzeżeń ani uwag. Warto przytoczyć konkluzję ze strony 98. „Podsumowując, zmiana społeczna w propozycji Margaret Archer widziana jest jako efekt interakcji między działającymi podmiotami, konfrontowanymi z autonomizującymi się wobec nich strukturami społecznymi, będącymi podstawowym uwarunkowaniem ich działań. Wzajemne oddziaływanie między podmiotem a strukturą nie wyjaśnia w pełni mechanizmu zmiany, która następuje także po działaniu określonych podmiotów. Podobnie jak w przypadku zmiany kulturowej, także i tu morfogeneza nie jest ograniczona i zredukowana do wyniku aktualnie działających podmiotów, dlatego w jej badaniu konieczne jest uwzględnienie perspektywy długiego trwania oraz cykliczności opartej na sekwencjach czasowych”.

W rozdziale piątym czytamy o koncepcji podmiotu w socjologii MSA. Zdaniem tej uczonej, zagadnieniem centralnym w badaniach podmiotowości jest kwestia własności emergentnych jednostki, kształtujących się w trakcie rozwoju podmiotu; współczesna standardowa myśl społeczna rozmywa te własności i to właśnie jest jej głównym grzechem. MSA będzie więc występowała przeciw przesocjalizowanej koncepcji człowieka -- „imperializmowi społecznemu” i „terroryzmowi lingwistycznemu” (por. s. 100). Pojawia się tutaj zagadnienie, które potraktuję jako punkt wyjścia dla ogólniejszych uwag. Jest to koncepcja „człowieka nowoczesności” (którą, obok koncepcji „człowieka społecznego”, Uczona krytykuje jako jednostronną, a przez to błędną). Obok „nowoczesności” pojawia się tutaj i będzie zajmowała naszą uwagę, „późna nowoczesność” (chyba od s. 94, w poprzednim rozdziale, jeśli pominiemy wprowadzenie). Jak czytaliśmy w rozdziale poświęconym zmianie strukturalnej, dla MSA czasy późnej nowoczesności „to okres wzmożonego działania podmiotów zbiorowych w postaci ruchów społecznych, które aktywnie poszerzają zakres możliwości, a co za tym idzie wolności społecznej, także grupom dotychczas nieuprzywilejowanym” (s. 94). W rozdziale, o którym teraz mowa, ta kategoria ma (od s. 100) bardzo duże znaczenie. Autor przytacza tezy MSA o tym, że w wyniku ważnych zmian (nie

⁴ Nie podoba mi się też to, że przypisy do tego rozdziału, od 55 do 126, a więc ich siedemdziesiąt, odwołują nas w ogromnej większości przypadków (39 na 50) do tylko jednego źródła.

jest w rozprawie jasno powiedziane jakich), które nastąpiły „w ostatnich dziesięcioleciach” (nie jest jasne w ilu dziesięcioleciach⁵), „przynajmniej w świecie zachodniej cywilizacji”, „rola ludzi” (jak sądzę, chodzi o wszystkie te kraje) w przekształcaniu struktur społecznych „jest dziś większa niż kiedykolwiek” (s. 112)⁶. Dodajmy do tego wspomniany nieco wcześniej fakt z innego zakresu – nacisk Doktoranta na znaczenie teorii ogólnej („metateorii” w jego rozumieniu). Warto by było, moim zdaniem, odnieść się do następującego zagadnienia: w jakim sensie teoria socjologiczna (czy społeczna) jest ogólna, jeśli ma zastosowanie tylko do rozwiniętych krajów świata zachodniej cywilizacji i tylko do ostatnich dekad. Oczywiście to pytania można zadać nie tylko MSA, ale i wielu innym wybitnym badaczom społecznym. To, że można je zadać i innym nie zmienia jednak faktu, iż pisząc o koncepcji MSA warto by było podjąć sprawę jej ogólności. W przypisie na tej samej stronie znajduje się bardzo ważna uwaga Pana Łukasza Pomiankiewicza, iż „podobnie dużą rolę (jak podmiotowość indywidualnych ludzi – JM) w przekształcaniu współczesnych społeczeństw wydają się mieć technologie”. Do tej ważnej moim zdaniem kwestii wrócę.

Rozdział szósty omawia procesy mediujące między strukturą społeczną a podmiotowym sprawstwem, czyli refleksyjność i konwersację wewnętrzną. Doktorant zajmuje się, bardzo moim zdaniem trafnie, sprawą podobieństw i różnic między konwersacją wewnętrzną a introspekcją, za MSA nawiązuje do Williama Jamesa, George’a Herberta Meada i Charlesa Peirce’a. Szkoda, że robi to wyłącznie z drugiej ręki, w pełni ufając sposobowi i neutralności ich odczytania przez MSA. Zajmuje się sprawą refleksyjności, nawiązując, za Archer, do tych autorów, którzy jej zdaniem prezentowali ciekawe (choć na ogół „błędne”) idee⁷. Autor trafnie, moim zdaniem, eksponuje typologię refleksyjności, zaproponowaną przez MSA. Na stronach 128 i 129, w przypisach, wspomina o badaniach terenowych przeprowadzonych na temat konwersacji wewnętrznej i refleksyjności przez MSA. Zwraca tam też uwagę na krytyki tych badań. Są to krytyki odnoszące się do tego, czy socjologiczne metody i techniki są adekwatne w badaniu tych zagadnień. Ja osobiście zwróciłbym uwagę na inny aspekt sprawy, ponownie odnosząc się do kwestii ogólności teorii. Czy badania, obejmujące „grupę studentów Warwick University oraz grupę mieszkańców Coventry” (s. 128, przypis 240) mogą być podstawą do wypowiadania się o wszystkich zachodnich społeczeństwach późnej nowoczesności⁸? Ważne jest moim zdaniem podkreślenie przez Autora tego, iż MSA stawia „pytania o historyczną zmienność refleksyjności oraz o dominujący sposób konwersacji wewnętrznej w danym czasie” (s. 144). Szkoda, że odpowiedź na te pytania jest dość ogólnikowa. Ten interesujący rozdział jest mało krytyczny

⁵ Na stronie 146 czytamy jednak, że chodzi o okres zaczynający się w latach „80-tych dwudziestego wieku w krajach najbardziej rozwiniętych”. Nie wiemy jednak, dlaczego właśnie od lat osiemdziesiątych XX wieku ani tego, które kraje są najbardziej rozwinięte. Sądzę, że da się to rozjaśnić i uzasadnić, ale Autor tego nie próbuje.

⁶ Kandydat doprecyzowuje to w następnym rozdziale, ale moim zdaniem w stopniu niewystarczającym.

⁷ Na stronie 127 nie wiadomo niestety, czy Doktorant referuje poglądy Ulricha Becka, czy interpretacje przedstawione przez MSA.

⁸ W odniesieniu do tych samych badań czytamy w przypisie 292 na stronie 159, iż ich autorka stwierdza, że „nie istnieją statystycznie istotne dowody na zdeteminowanie typu refleksyjności przez kontekst społeczny oraz doświadczenie jednostki”. Na ile w tych badaniach spełnione były warunki, aby w ogóle stawiać pytanie o statystyczną istotność? W kolejnym rozdziale, na stronie 189, Autor przytacza wyniki ważnych badań prowadzonych przez bardzo zdolnego i mającego znaczący dorobek uczonego, Adama Mrozowickiego. W jakim sensie jednak (skądinąd bardzo ciekawe) wyniki uzyskane przez tego uczonego mogą dać pozytywne (a nie tylko negatywne) wsparcie dla ogólnej teorii sformułowanej przez MSA?

(poza szczegółami w przypisach). Poważnie niepokoi mnie to, że Autor nie podjął w bardziej stanowczy sposób następującego, sygnalizowanego już zagadnienia. Bardzo silnie eksponująca przyczynowe znaczenie refleksyjności i konwersacji wewnętrznej koncepcja MSA zupełnie nie bierze pod uwagę (jak już za Autorem wspominałem) czynnego znaczenia dynamiki makrotechnologii. Pomija też osiągnięcia neuronauk (sprawa zostanie dotknięta, ale zaraz porzucona, na stronie 163, ponownie na stronie 270), przykłady hybrydyzacji i cyborgizacji człowieka, fakty wielostronnej globalizacji i wciągania (różnych grup w różnych stopniu i zakresie) społeczeństw „inaczej rozwiniętych” w światowy podział pracy, znaczenie przyrodniczych procesów globalnych dla migracji i ich konsekwencji również dla „zachodnich krajów wysoko rozwiniętych w późnej nowoczesności”⁹. Jak myślę, temat rozprawy dawał pole dla odniesienia się przez Autora do tych luk w ogólnej teorii podmiotowości i zmiany.

Rozdział siódmy dotyczy refleksyjności podmiotu i działań rutynowych. Tematyka jest oczywiście ogromnie ważna tak w ogóle, a w tej rozprawie w szczególności. Mam pewne zastrzeżenia do metodologii tego rozdziału. Zacytuję Doktoranta. „Celem tego rozdziału jest skonfrontowanie pojęcia refleksyjności rozwijanego przez Margaret Archer z wybranymi wątkami koncepcji podkreślających habitualny i rutynowy charakter działań jednostek, głównie na przykładzie teorii habitusu Pierre’a Bourdieu” (s. 149). Nie mam problemu z wyborem koncepcji Bourdieu¹⁰ (a nawet też Dave’a Elder-Vassa), ale nie wiem, na jakiej zasadzie idee inne¹¹ zostały wybrane jako kontekst wizji MSA. W rozdziale tym podoba mi się częste zajmowanie własnego stanowiska teoretycznego przez Autora. Stanowisko to bywa w ciekawy sposób krytyczne wobec dorobku MSA.

Rozdział ósmy mówi o morfogenezie jako konceptualizacji zmiany społecznej współczesnych społeczeństw. Znow można by powiedzieć, że warto było jakoś socjologicznie zdefiniować „współczesność”, do której przypuszczalnie nie należą na przykład te dziś żyjące grupy Indian amazońskich, którzy nie mają żadnego kontaktu z „białymi”. Ale czy należy do niej na przykład ISIS, korzystający (z nadmiarem) z osiągnięć technicznej cywilizacji zachodniej XXI wieku? Na stronie 195 pojawia się bardzo ciekawe pytanie: „[Douglas V. – JM] Porpora opowiada się za dualizmem analitycznym, ale jednocześnie zastanawia się, na ile elementy podejścia morfogenetycznego są rzeczywiście nowe w stosunku do istniejących opisów mechanizmów zmiany społecznej”. Szkoda, że Doktorant nie odpowiedział tu na to pytanie, nie przedstawił tu swego poglądu (własne idee Kandydata pojawiają się obszerniej w następnym rozdziale). Podoba mi się natomiast synteza ważnych dla tej rozprawy poglądów Anthony Giddensa i Pierre’a Bourdieu. Dobrze oczywiście, że Pan Łukasz Pomiankiewicz zajął się problematyką dynamiki pola. Szkoda, że tak mało uwagi poświęcił debacie nad tą

⁹ Te moje uwagi w znacznie mniejszym zakresie odnosiłyby się do całości koncepcji Anthony Giddensa, ale już byłoby, jak sądzę, trafne w odniesieniu do idei Pierre’a Bourdieu.

¹⁰ Nie wiem dlaczego Autor przytacza w nawiasach pewne sformułowania Bourdieu po angielsku (por. np. s. 150). Przecież ten uczony zasadniczo nie pisał po angielsku tylko po francusku.

¹¹ Tych innych zaś jest mnóstwo, co bardzo dobrze świadczy o odczytaniu Doktoranta. Czasem jednak nie wiadomo o co chodzi z tą mnogością i z jej wykorzystaniem. Czemu nagle, na stronie 168, pojawia się Richard Jenkins? Jak się ma streszczenie poglądów Bourdieu przez Elder-Vass ze strony 168 do własnego streszczenia dokonanego przez Pana Łukasza Pomiankiewicza? Identyczną uwagę można sformułować wobec kolejnego rozdziału rozprawy.

koncepcja. Rozdział ten podoba mi się, podobnie jak poprzedni, z tego samego powodu – widać w nim własne poglądy Doktoranta.

Rozdział dziewiąty to „próba szkicu” rekonceptualizacji pojęć podmiotu i zmiany społecznej w ujęciu MSA oraz zaprezentowanie własnego stanowiska Autora. Przedstawię obszerny cytat ze strony 238. „Próba ta polegać będzie na takim przeformułowaniu założeń ontologicznych i metodologicznych dotyczących koncepcji podmiotu i zmiany społecznej, które uwzględniać będzie zarówno dyskusję, mającą miejsce w literaturze przedmiotu, jak i koncepcje, z którymi propozycja autorki została w tej pracy porównana. [...] Nie jest to [...] próba skonstruowania eklektycznej syntezy wszystkich diskutowanych pojęć. Jest to raczej próba pokazania najwartościowszych poznawczo elementów teorii brytyjskiej socjolog wraz z uzupełnieniem ich o te wartościowe elementy z innych koncepcji podejmujących ten problem, które w efekcie, według autora, poszerzają i rozwijają koncepcję Archer”. Uważam, że ważne zadanie, jakie postawił przed sobą Doktorant, zostało w tym rozdziale wykonane.

Rozprawę wieńczy zakończenie. Jest niedługie, ale przecież merytorycznie praca została zamknięta w poprzednim rozdziale. Autor umieszcza tu wnioski ze swoich rozważań. Sądzę, że warto je przypomnieć. Po pierwsze, analizując zmianę społeczną, trzeba wskazać elementy tego procesu. Tymi elementami i równocześnie poziomami analizy są a/ poziom strukturalny oraz b/ poziom sprawstwa – działań jednostek i interakcji między nimi. Trzeba postarać się o wskazanie relacji przyczynowych między tymi poziomami. Warto przyjąć założenie o cykliczności zmiany społecznej. Po drugie, w analizie zmiany trzeba przedstawić koncepcje podmiotu oraz mechanizm działania tego podmiotu i jego interakcji z innymi podmiotami. Refleksyjność jest ważną cechą podmiotów, ale nie jest cechą jedyną. Autonomiczność refleksyjności przejawia się w jej zdolności do czynienia podmiotu krytycznym wobec zastanej rzeczywistości, do „postąpienia inaczej”. Refleksyjność jest własnością habitualną, częścią kontinuum refleksyjno-habitualnego. Jest dyspozycją różną od krańca czysto habitualnego, dzięki czemu można badać relacje między obiema dyspozycjami. Podmiot nie jest wszechwiedzący, stąd refleksyjność jest ograniczona. Warunkowanie podmiotu ma więc charakter częściowo nierefleksyjny, z powodu oddziaływania struktur, których nie jest świadomy i z powodu dynamiki samego podmiotu, w której refleksyjność dopiero się wyłania. Po trzecie, zmiana zachodzi na poziomie jednostkowym, ale też na poziomie interakcji w ramach instytucji społecznych i na poziomie strukturalnym.

Jak widać było w tej recenzji, Pan Łukasz Pomiankiewicz nie odniósł się, moim zdaniem, do wielu zagadnień, które pominęła Margaret Archer i które, moim zdaniem, są istotne dla zrozumienia zmiany społecznej. Doktorant działał w świecie, którego granice wyznaczyła brytyjska Uczona. Jest to oczywiście w pełni dopuszczalne, choć wolałbym, aby pisał nie tylko o tym świecie, ale i o świecie wobec niego zewnętrznym.

W moim przekonaniu praca ta spełnia warunki ustawowe i zwyczajowe, i gratulując Promotorowi oraz życząc Kandydatowi powodzenia, rekomenduję podjęcie przez Radę kolejnych kroków procedury doktorskiej.